

	zr. kr.
Gmina Werchobuż i Kołtów	4 —
Kończewicz, administr. z Podkamina i Palikrów	— 25
Gmina Podkamień i Palikrowy	1 9
Gmina Hołubica	— 48
Gmina Litowisko	1 4
Dejnicki, pleban z Markopola, Zwy- żnia i Szyszkowce	1 —
Gmina Markopol, Zwyżni i Szykwowce	1 14 ¹ / ₂
Głowacki, pleban z Czepiel	— 20

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Wielka Brytania i Irlandya.

Z Londynu dnia 5. grudnia. »Wielkie i powszechne wzburzenie wywołał artykuł zamieszczony w dzisiejszej Gazecie *Times*, zapewniający, że ministrowie, którzy prawie codziennie odbywają narady, co do kwestyi zbożowej zadecydowali, iż w pierwszym tygodniu miesiąca stycznia zbierze się parlament i że mowa z tronu poleci mu zniesienie ustaw zbożowych, które to zniesienie Sir R. Peel w izbie niższej a książę Wellington w izbie wyższej proponuje.« — Gazeta *Times* komentuje tę wiadomość bardzo obszernie, a nawet dziennik *Chronicle* z dzisiejszego poranku utrzymuje z wielką pewnością coś podobnego. — Atoli dziennik *Standard* z dnia dzisiejszego przemawiając tonem urzędowej powagi ogłasza, że wszelkie te twierdzenia i konjunktury są bezzasadne. »Parlament,« mówi *Standard* »nie zbierze się w pierwszym tygodniu stycznia, a jeżeliby się zebrał przed zwyczajnym czasem to na wszelki wypadek nie długo przed wymienionym terminem. Gabinet nie powziął jeszcze żadnego postanowienia jakiegokolwiek bądź rodzaju pod względem ustaw zbożowych. Zresztą niepotrzeba dodawać, że niepodobna, aby postanowieniu, którego jeszcze nie powzięto, przeznaczono już miejsce w mowie z tronu. Że to, co tu piszemy jest szczerą prawdą, stawiamy w rękojmię wiary naszego dziennika.« — Dzień zebrania się parlamentu będzie wyznaczony na posiedzeniu tajnej rady, które w przyszłym tygodniu się odbędzie.

— Dnia 6. grudnia. Jako odpowiedź na wczorajsze zbijanie dziennika *Standard*, powtarza dzisiaj Gazeta *Times* swoje oświadczenie pod względem ministeryjalnych uchwał w kwestyi zbożowej. Naprzeciw twierdzeniu *Standard*, że Gazeta *Times* nie mogła przyjąć do takiej wiadomości inaczej, jak tylko przez na-

ruszenie urzędowej tajemnicy przez jednego z członków gabinetowych, a takiego naruszenia nie można przypuścić, więc że cała ta wiadomość jest bezzasadną, zapytuje Gazeta *Times* nawzajem, czy też dziennik *Standard* w skutek podobnego naruszenia urzędowej tajemnicy upoważniony jest do tego zbijania, i czy przystaje z tego howodu podobnie na to, aby jego wiadomości niewierzono? Po uszczypliwém powstaniu na ministeryjalny dziennik wieczorny, mówi Gazeta *Times* dalej. »Na zbicie tego twierdzenia mało co mamy odpowiedzieć, a to mało jest prostém powtórzeniem tego, cośmy w naszym piśmie we czwartek powiedzieli. Pozostajemy przy naszym pierwotnem ogłoszeniu, że parlament zgromadzi się na początku miesiąca stycznia, i że zniesienie ustaw zbożowych w jednej izbie przez Sir Roberta Peela, a w drugiej przez księcia Wellingtona zaproponowanem będzie. Rzecz naturalna, że tylko przyszłość okaże, kto w terażniejszym razie ma słusność lub niesłusność; ale my zwracamy na to publiczności uwagę, że Gazeta *Times* nie poraz pierwszy zawiera autentyczną wiadomość, którą niektórzy z jej kolegów jako bezzasadną zbijają. W takich sam sposób ogłosiliśmy byli niegdyś terażniejszego pierwszego ministra i księcia Wellingtona postanowienie przywiedzenia do skutku bilu o emancypacyi katolików, jak terażniejszą wiadomość o ustawach zbożowych, a ówczesne ogłoszenie doznało takiego samego losu, jak terażniejsze, to jest, że je w sztyderski sposób za czystą fabrykacyję ogłoszono. Mianowanie gubernatorem Sir Henry Hardinge w Indyjach, równie jak i wystąpienie pana Gladstone z terażniejszego gabinetu, są fakta, które Gazeta *Times* naprzód zapowiedziała, a które jako bezzasadne i zmyślone były zbijane przez te dzienniki, które organami rządu chcą się mianować.«

Przesilenie, którym zapowiedział przed kilkoma tygodniami, pisze jeden z korespondentów pisma *Preussische Allgemeine Zeitung*, doszło teraz do najwyższego punktu, i obudza w całym kraju śród obawy i niespokojności chwiejną agitacyję. Przed dziesięcią niemal dniami zaczęto sobie opowiadać, że Sir Robert Peel toczy w gabinecie walkę za zniesieniem ustaw zbożowych, gdyż jest tego przekonania, że teraz nadeszła pora do wydania tego wielkiego rozporządzenia. Większość gabinetu powstawała przeciw swemu zwierzchnikowi, a książę Wellington, równie jak lord Wharcliffe, kierowali tym oporem. Ustąpienie z gabinetu pierwszego ministra i lorda Aber-

deena zdawało się być bliżkiem i nieodzownym, jakoż oni sami zamierzali coś podobnego uczynić. Tymczasem lord John Russell oświadczył się za zupełnym zniesieniem ustaw zbożowych, a partya whigów związała się z ligą. Atoli ultratarysowie mniemali, że i wtedy jeszcze zdolają utworzyć rząd, będący z zbożowemi ustawami, chociażby nawet i Peela utracili. Jednakże widok takowej opozycji, pewność takowej agitacji w kraju i wielkie niebezpieczeństwo, na któreby oni byli wystawieni, bez nadziei uratowania ustaw zbożowych, odebrały im samym odwagę. Słychać, że we wtorek wieczór książę Wellington poświęcił przeciw swoje przekonanie naciskającym okolicznościom i przewadze Sir R. Peel. Pomimo to nieogłoszono nic o tym ważnym wypadku. Nawet urzędnicy podrzędni, posiadający największe zaufanie ministrów, zostawali w zupełnej niewiadomości, i byli bardzo niespokojni, gdy ich doszła ta straszna pogłoska, że Cobden i lord John Russel połączywszy się nadsługają. Artykuł zamieszczony w gazecie *Times* ugodził wczoraj jak piorun w miasto Londyn. W kilku nie dwuznacznych, peremtorycznych wyrazach ogłosiła gazeta *Times*, że gabinet powziął postanowienie, i że ustawy zbożowe zniesione będą. — Przez cały wczorajszy dzień panowało w mieście wzburzenie, ciekawość i niepewność. Niektórzy utrzymywali, że artykuł w gazecie *Times* jest tylko żartem, drudzy, że jest zmyśleniem (*hoax*), inni znowu, że jest śmiałym domysłem, a inni nakoniec, że jest urzędowym uwiadomieniem. Wysły dzienniki wieczorne, a niektóre z nich udawały, że nie dają temu wiary, jednakże nikt nie ważył się temu ogłoszeniu sprzeciwić. Niechaj czytelnicy Wpana, dla oszczędzenia sobie podobnej niespokojności i natężenia, spuszczać się na to, że wielki fakt zniesienia ustaw zbożowych ze strony Sir Roberta Peel, księcia Wellingtona i lorda Aberdeena jest szczerą prawdą. Jestto prawdziwy i największy wypadek, którego doniesienie czytelnikom Wpana padło szczęśliwym losem na mnie. — Zdaje się być podobnym do prawdy, że w skutek tego zajdą w administracji niektóre mniej ważne odmiany, które nie pozostawia wielkiego żalu, choćby nawet lordów Stanleya, Wharcliffe i Haddingtona dotknęły. Przynajmniej dwie z opróżnionych posad dałyby się łatwo lordem Ellenborough i panem Gladstone zastąpić. Atoli wielkie to postanowienie nada na wszelki sposób Peelowskiemu rządowi taki stopień żywotnej siły, energii i wła-

dzy, jakiego jeszcze nigdy nie miał. Najzaciętsi jego nieprzyjaciele oniemieli z uwielbienia świetnej jego wielkości; co większa, oni ofiarują mu z szlachetnością swoją pomoc w tej wielkiej walce, w którą się wdał. Ze zacięta będzie walka z partyją rolniczą w izbie niższej i z wielką częścią izby wyższej, jest rzeczą niezawodną, jednakże prawda i wola ludu odniosą zwycięztwo. Co do ustaw zbożowych wszyscy ministrowie państwa mają sobie do zarzucenia niedawne i ociągające się nawrócenie; a o temacie konsekwencji nikt już nie może wiele mówić; ale jest to chlubą dla wielkich ministrów państwa, że się jeszcze nauczyć mogą, jestto chlubą dla naszego czasu, że im swoje prawdy wytknąć może.

Francyja.

Z Paryża dnia 6. grudnia. Przypomną sobie zapewne czytelnicy Gazet, że podczas negocyjacji z Rzymem o zamknięcie niektórych jezuickich domów we Francyi, nadmieniły gazety o przyrzeczeniu, które dał rząd pod względem niebezpiecznych naukowych kursów, dawanych przez profesorów Quineta i Micheleta. Jakoż minister publicznego oświecenia pan Salvandy starał się istotnie przy końcu ostatniego szkolnego roku uzyskać od *Collège de France votum*, któreby go upoważniło do zamknięcia odczytów rzeczonych profesorów; atoli usiłowanie jego rozbiło się o upór członków tegoż kolegium. Teraz dowiadujemy się, że pomieniony minister użył innego środka do osiągnięcia swego zamiaru. Quinet obowiązany był, podobnie jak wszyscy profesorowie w *Collège de France* przy zaczęciu nowego kursu program ze swęj strony przedłożyć. W programie tym wymieniono: »Odczyty o literaturze ludów południowych w stosunku do (politycznych) instytucyj.« Poczém minister kazał profesorowi oznajmić, że zezwala tylko na pierwszą część programu; że wolno mu jest miewać odczyty o literaturach ludów południowych, ale nie może zezwolić na wykładanie ich stosunków do instytucyj. Quinet został wezwany do ograniczenia swego programu; on tego nie uczyni, a tak zostanie jego kurs bezpośrednio zniesionym. Rozumię się, że ten punkt zaczepki otwiera dla dziennikarskiej polemiki wielkie pole. Jakoż dzienniki *National* i *Constitutionnel* powstały dziś mocno na pana Salvandy. Zresztą na profesora Michelet nie rozciągnięto ministeryjalnego *veto*: jemu pozwolono filozofiją dziejów do wypadków ostatnich trzech wieków zastosoować.

Journal des Debats oświadcza się o powyższej utarczce między ministrem publicznego oświecenia panem Salvandy a profesorem Quinet w następujący sposób: »Od dwóch dni wszczynają opozycyjne dzienniki wszelkiej barwy wielki hałas z powodu rozporządzenia, które się kursu pana Quinet (przy *Collège de France*) dotyczy. Słuchając ich, myślałbyś, że najdroższa ze wszystkich naszych swobód, że wolność roztrząsania i dyskusji jest w niebezpieczeństwie. Podług nich nie zamierza rząd nic innego, jak tylko w niegodziwy sposób obejść się z panem Quinet, dla zadosyć uczynienia żądaniu rzymskiego dworu, (czyli, jedném słowem, żądaniu Jezuitów!) Nie zaniedbano nic, by na ten wypadek zwrócić powszechną uwagę. W jedném miejscu czytamy wyrazy wydrukowane odznaczoném piśmem: »Obcięcie instytutu *Collège de France*; w drugiem: Złożenie z posady p. Quinet. Zamknięcie kursu jego nauki.« Cały ten hałas, mówiąc prawdę, jest tylko burzą w sklance wody. Nie idzie tu ani o obcięcie uniwersytetu Sorbońskiego, ani o zamknięcie katedry naukowej, a najmniej o złożenie z posady pana Quinet, który jak się zdaje — rozumie się, że dobrowolnie! — naraża się na niebezpieczeństwo pobierania płacy a nie miewania odczytów. Musimy tę rzecz nieco dokładniej rozważyć. Pamiętamy, że pan Quinet, dla którego rząd kreował katedrę języków i literatury południowej Europy, miewał w roku 1844 i 1845 jedne po drugich odczyty, które później drukiem ogłosił; tytuły dotyczących zbiorów były takie: »Ultramontanizm i chrystyanizm tudzież francuzka rewolucyja.« Ponieważ te dwa naukowe kursa obudziły bardzo żywą polemikę, której odgłos przedarł się aż do izb, więc rząd ujrzał się zmuszonym zwrócić swą uwagę na rzeczoną naukę, a to tym bardziej, ileż ona zdawała się podsycać agitacyją, którą rząd właśnie wtedy przez rozpoczęcie w sprawie Jezuitów układów z Rzymem, uspokoić zamierzył. W tym czasie i w tych samych okolicznościach nastąpiło to, że minister publicznego oświecenia, nie wzywając ustawy lub królewskiego rozporządzenia, lecz oparty na regulaminie instytutu *Collège de France*, ułożonym przez profesorów w roku 1829 i sankcyjonowanym przez ministra spraw wewnętrznych pana Labourdonaye, wezwał wszystkich profesorów, aby urzędownie interwenijowali u tych ze swych kolegów, którzy do reklamacyj pobudkę dali. Wiadome są skutki tego kroku. Po bardzo żywej dyskusji podzieliło się zgromadzenie

profesorów na dwie równe frakcyje, jakoż w ówczas, pomimo usiłowań panów Michélet i Quinet, powzięto znaczną większością uchwałę, wyrażającą, iż żaden z profesorów nie mógł mieć zamiaru odstąpienia od swego programu. Gdy dnia 16. października zgromadzili się profesorowie dla ułożenia na pierwszy kurs przeglądu przedmiotów naukowych, nie można było zgodzić się na program pana Quinet; gdyż on nie przedłożył go i nie był na zgromadzeniu obecny. Dopiero później ogłosił, że będzie miewał odczyty o literaturze i będzie porównywał jedne z drugimi instytucyje ludów południowej Europy. Ułożony w ten sposób program przedłożono podług zwyczaju, do zatwierdzenia ministrowi publicznego oświecenia. Pan Salvandy obawiając się, aby przez zatwierdzenie tego programu nie zdawało się, że on przeto upoważnia i pochwała także wyboczenia tegoż profesora, przez któreby kwestyja ta znowu przed izby się wytoczyć mogła, zażądał, aby pan Quinet, podobnie jak drudzy pięci profesorowie, którzy w *Collège de France* miewają o zagranicznych językach i literaturach odczyty, ograniczył się na ogłoszeniu kursu o językach i literaturach ludów południowej Europy. A że pan Quinet nie chciał przystać na tę propozycyję a czas naglił, gdyż rozpoczęcie odczytów już się zbliżało — więc minister rozstrzygnął, aby tylko całkiem po prostu i bez wszelkiego bliższego oznaczenia ogłoszono: »że pan Quinet będzie miewał odczyty.« Podobnie nieraz już sobie postępowano, jakoż drugi profesor pan Binet ogłosił właśnie teraz naukowy kurs o astronomii bez wszelkiego dodatku całkiem po prostu w programie. Otóżto jest ten ogromny, straszny wypadek, który oburza wszystkie dzienniki, jak gdyby przy zbliżaniu się posiedzeń nie było żadnych ważniejszych kwestyj do roztrząsania. Już zapowiadają, że przesładowany od rządu profesor nie będzie miewał odczytów, gdyż dla uczonogo, widzącego tak daleko, niepodobieństwem jest zamknąć się w tak ciasne ramy. My nie wiemy, czy pan Quinet będzie miewał odczyty, ale to wiemy, że, jeżeli ich nie będzie miewał, tedy sam tak zadecydował.

W okólniku ministra handlu do prefektów, w którym ich wzywa, aby co tygodnia donosili mu o cenach zboża na targowicach departamentalnych i o innych do tego ściągających się okolicznościach, oświadcza się tenże minister stanowczo za tém, aby gminom nie dozwalano skupować zasobów zboża, bądź dla wywożenia na targowicę, bądź też dla rozdzielania pomiędzy ubogą

klasę; gdyż właśnie przeto popędzonoby ceny w górę i wznieconoby powszechną obawę. Regularny handel musiałby na tém: cierpieć, a ceny przez długi czas nie byłyby pewne. W Paryżu już dawno porzucono ten system, a doświadczenie potwierdziło, że przez konkurencyją, ceny wypadły ile możliwości jak najniższe.

Państwo Papięzkie.

Piszą z Rzymu pod dniem 29. listopada: Po dług prywatnych doniesień z Neapolu, miał Król dnia wczorajszego z Palermo do Neapolu powrócić, a Cesarz Rossyjski był spodziewany na dzień jutrzejszy. Dotychczas jeszcze nie mamy urzędowej wiadomości, którego dnia Cesarz zamyśla tu przybyć; jednakże ze strony tutejszego rządu wydano już rozkaz, by, zaczawszy od Terraciny na wszystkich pocztach trzymano od jutra na pogotowiu potrzebne konie dla Cesarza i jego świty. W Terracynie, na granicy państwa papięzkiego, będzie Cesarz powitany przez miejskie władze, a wojsko będzie mu oddawało wszelkie jego wysokości godności przynależne honory. Słychać, że dla powitania rossyjskiego monarchy wybrał Papież kardynała Bernetti.

NOWINY.

Najsmutniejszą, choć nie świeżą nowiną nie tylko stolicy ale i kraju naszego jest drożyzna, która co do pierwszych potrzeb życia wzmagą się o tyle, że wkrótce będziemy mogli za wieńskimi powtórzyć Gazetami, iż pół-grajcarowe bułki znikną zupełnie, teraz już bowiem zbliżają się do wagi tych listów, za które pojedyncze *porto* się opłaca. A przecież mimo drożyzny, która połączona z psuciem się ziemniaków, tak ciężkim jest ciosem dla klas uboższych, nie poznać tego po coraz ozdobniejszej powierzchowności stolicy naszej. Wszakże ulice Lwowa stroją się w coraz nowe sklepy, po większej części z przedmiotami zbytku. Prócz nowego sklepu galanteryjnego p. Alexandra Winiarza, otworzono tej jesieni dwa nowe sklepy z wyrobami mody: jeden p. p. Selingera i Wicherta, obok domu Hudeca pod godłem »*Sultanki*«, a drugi na ulicy halickiej p. L. Gorgera, łącznie ze składem strojów damskich Katarzyny Glinieckiej, pod godłem »*Państwa młodych*«, których malarz w wesołym hołubcu schwytał na szyld sklepowy. By prawdę wyznać, te w zwyczaj weszle malowane szyldy nie mało ozdabiają ulice nasze; mianowicie na halickiej, dom pra-

wie koło domu nęci przechodzących malowanymi wymysłami sklepowej fantazyi, która (gdy dodamy jeszcze szyldy nowej cukierni Gedzierskiego, także na halickiem, i traktjerni Weiss'a na ulicy dykasteryjalnej), widocznie rozmiłowała się w strojach narodowych: kontusz mniej lub więcej jaskrawy, z wąsami rozmaitej zawieszistości, jest wyraźnie w modzie sklepowej. Tyle o nowościach zbytkowych. — Co się zaś tycze nowości pożytecznych, prawdziwie brukowych, nie możemy przemilczyć, że staranny o wygodę mieszkańców magistrat lwowski, obdarza nas coraz dalej rozbiegającymi się po całym mieście doskonałemi chodnikami, po których w błotnej porze jesienniej wygodnie i sucho stąpając, ani nam przez myśl przejdzie, że te ogromne płyty kamienne sprządzają ku naszej wygodzie aż z Trembowli. Gdyby jeszcze to nowe oświetlenie rewerberowemi latarniami rynku i poblizszych ulic, które nam tak bardzo się podoba, mogło już raz przeskoczyć Peltewkę i wały miejskie, i w odleglejszych ulicach zastąpić dzisiejsze światelka, które przez porównanie jeszcze ciemniejszymi wydawać się muszą.

Panna Szczepańska, pierwsza tancerka teatru hr. Skarbka, mając zamiar utworzyć na przyszłość balet dla tutejszej sceny, wzywa niniejszem uboższe, porządne rodziny, aby przysyłały do niej córki swoje w wieku dziecięcym będące, na godzinę tańcu baletowego, którego udzielać będzie bezpłatnie. Tym sposobem, jeżeli z jednej strony może u nas powstać balet, którego sama będzie przewodniczką, z drugiej strony ubogie dziewczęta mogłyby z czasem mieć zabezpieczone dla siebie utrzymanie. Rodzice, chcący z tego zaprowadzenia korzystać, mogą się zgłosić do jej mieszkania w gmachu teatralnym hr. Skarbka. — Przy tej sposobności wspomnimy jeszcze, że panna Szczepańska po powrocie swoim z Wiednia, występowała po raz pierwszy dnia 13. b. m. w nowej operze *Stradella*. Dwa przez nią wykonane tańce, mianowicie *Tarantella* i *Pas de Deux*, nie małym były dodatkiem do przyjemności tego wieczora, jaki nam sprawiła ta piękna, pełna życia opera; a co więcej, przekonaliśmy się, że podróż panny Szczepańskiej do Wiednia i zapatrywanie się na tamtejszy balet, nie były bezowocne. Szkoda tylko, że ona sama jedna jest u nas przedstawicielką baletu; prócz niej nie mamy nikogo, a ten zupełny brak współdziałających psuje nawet złudzenie ulotnego świata Syllów (którego odbiciem powinien być balet), do którego panna Szczepańska swą lekką i pełną wdzięku

zgrabnością niezaprzecznie należy. Jój taniec staje się tym sposobem szczegółowym popisem raczej, aniżeli baletem.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(Z korespondencji prywatnej).

Ze Lwowa, dnia 16. grudnia. Mimo iż pokup zboża do zachodnich obwodów ustał, jednakże ceny dotąd u nas nie spadły. Za korzec pszenicy płać 6 zr., żyta 5 zr., jęczmienia 4 zr., hreczki 4 zr. m. k. — O okowitę ciągle się z Węgier dopytują, i z tej przyczyny cena jój utrzymuje się na 31 do 32 kr. m. k. za garniec.

Handel innemi krajowemi produktami leży odłogiem, jednakże ceny ich są dość wysokie. Za cetnar miodu z woszczynami płać 17 zr., patoki 16 zr., potażu z drzewa 8 zr. do 8 zr. 30 kr., potażu ze słomy 6 zr. do 6 zr. 15 kr., wosku podolskiego 82 do 83 zr. m. k.

Przez drogość owsa podróżowała i opłata za dowóz, którato okoliczność wywiera szkodliwy wpływ na handel produktami, z niemałym uszczerbkiem tych, którzy się tym handlem trudnią.

Z Gorlic, dnia 14. grudnia. Ceny zboża na targach gorlickich zniżyły się teraz znacznie: Korzec pszenicy spadł z 27 zr. na 20 zr., żyta z 22 zr. na 15 do 16 zr., jęczmienia z 14 zr. na 13 zr., owsa z 6 zr. na 5 zr. w. w. — Korzec ziemniaków płać po 3 zr. w. w. — Te od wielu lat niepamiętne ceny już na początku zimy, przypisać należy powszechnie nieurodzajnemu rokowi i złym drogom pobocznym o tej porze, które niepodobnemi uczyniły wszelkie dostawy postronne. W skutek tych wysokich cen dostawiono ode Lwowa i z zachodnich dalszych żyźniejszych okolic kraju, znacznemi partjami zboże; rozpoczęto na miejscu silniej młockę, i ceny spadły, chociaż nie na długo, jak się zdaje; gdyż w wielu miejscach kupowano już ziarno na siew ozimy, i brak jest powszechny nawet w znacznych majątkach, szczególniej paszy, owsa i jęczmienia. Zaraza na ziemniaki szerzy się coraz więcej; wszelkie sposoby zaradzenia temu nieszczęściu były dotąd daremne, i w wielu miejscach przyszło do tego, że nie myślą już o przechowaniu całkowitego zbioru lub znacznej jego części, lecz o tém, jakby ocalić potrzebną do sadzenia ilość. Miejscami przebierają je i osuszają nie-

ustannie z największą starannością, nawet w izbach opalanych. W gorzelniach przepędzają ziemniaki z pośpiechem na wódkę, aby z tych przynajmniej odnieść korzyść, które jeszcze nie podpadły zepsuciu; — wydatki jednak są nadzwyczaj złe. Wódka poszła wgórę, jednak nieznacznie w porównaniu do tej powszechniej kłeski, która ziemniaki dotknęła: garniec 30-stopniowej okowitej płać po 36 kr. m. k., i wyrób ten poczyna iść do Węgier.

Z powodu nieurodzaju, zarazy i powszechnego braku, wzięto się w tym roku już wcześniej do rzezi bydła, i to sprawiło, że się podniosło w cenie.

Płótna, mianowicie surówki (bięckie itd. itd.) podskoczyły o 1 zr. w. w. na sztuce. — W ogólności jednak można powiedzieć, że targi gorlickie są tak liche i małe, jak nie bywały od lat wielu.

Z Ołomuńca. Targ na woły dnia 10. grudnia.

Na tym targu było 698 wołów i krów, i niemal wszystkie sprzedano. Tylko ze stada Nro. 3. zostało 103 krów niesprzedanych, albowiem prócz owych 100 krów, które są w wykazie podane, sprzedano jeszcze drobnemi partjami 89 sztuk; a nawet wszystkie krowy byłyby znalazły kupca, gdyby nie to, że zbyt były liche. — Na przyszły tydzień spodziewamy się nie więcej jak 400 wołów, co wszakże o tej porze roku za dostateczne uważamy.

Przed targiem poszło wprost z Lipnika na sprzedaż do Wiednia 250 wołów besarabskich, niejakiego Gelinowskiego z Nowoselic.

Przypędzili na targ: 1) Mojżesz Medak, z Sinouc, 99 wołów; 2) Salomon Hett, z Nowoselic, 60 wołów; 3) Mikołaj Privilegi i Amster, z Sinouc, 292 krów. — Małemi partjami 247. — Ogółem 698.

K u p i l i :	sztuk	Cena jedn. pary w w. w.		radasz	Z tych para ważyć mogła cetnar.
		zr.	kr.		
Stado Nro. 1. drobnemi partjami rozkupiono					
Stado Nr. 2. do Berna . . .	60	335	—	—	8 1/2
Stado Nr. 3. do Ausse . . .	100	185	—	—	5 1/2
Małe partyje rozkupiono.					

3933

(2)

Siódmy obrachunek
c. k. uprzyw.

Riunione Adriatica di Sicurtá

(adryjatyckiego towarzystwa zabezpieczającego)
w Tryjeście.

Na głównem posiedzeniu tegoż Towarzystwa dnia 6. października odbytóm, przedłożono następujący obrachunek co do wypadków przedsiębiorstw w siódmym roku rachunkowym, to jest od 1. lipca 1844 do 30. czerwca 1845.

Pozostałość z premijów szóstego roku rachunkowego	. 698200 zr. — kr.
Całkowity wpływ za premije w siódmym roku rachunkowym za zabezpieczony kapitał 208,129,902	
zr. 6 kr	. 961723 zr. 9 kr.
Dochód z obrotu funduszków	. 19917 zr. 13 kr.
	<hr/>
	1679840 zr. 22 kr.

od czego jednakże za wynagrodzone szkody, zabezpieczenia z innymi wspólne i koszta administracyi odtrącić należy

	. 800809 zr. 16 kr.
--	---------------------

przeto jeszcze pozostaje . 879031 zr. 6 kr.

Od téj summy należy prócz tego odtrącić:

Premije za nieupłynione jeszcze zabezpieczenia	. 801700 zr. — kr
20 pCtu na fundusz rezerwowy	. 17983 zr. 54 kr. . 819683 zr. 54 kr.
	<hr/>
	a tak pozostaje . 59347 zr. 12 kr.

czystego dochodu, który rozdzielony na akcje do końca czerwca wydane, na każdę z nich daje 30 zr. 20 kr.

Stan oddzielnego funduszu rezerwowego:

Fundusz rezerwowy wynosił z zamknięciem ógo roku rachunkowego	. 75610 zr. 20 kr.
i powiększył się procentem od niego wynoszącym	. 3024 zr. 24 kr.
Agio od zwróconych akcji uzyskane	. 4211 zr. — kr.
Z tegorocznego dochodu odłożono	. 17983 zr. 54 kr.
	<hr/>

przeto oddzielny fundusz rezerwowy z dniem 30. czerwca 1845 wynosi . 100829 zr. 38 kr.
nie licząc wymienionego wyżej funduszu rezerwowego z premijów, czyniącego 801700 zr. — kr.

W Tryjeście, dnia 7. października 1845.

Wykazane powyżej rezultaty udowodniają dostatecznie kwitnący stan funduszków adryjatyckiego towarzystwa zabezpieczającego, albowiem towarzystwo to prócz kapitału pierwotnego	2000000 zr. — kr.
ma jeszcze w ogóle w rezerwie do	1.000000 zr. — kr.
do czego doliczyć można wpływ za roczne premije i procenta, czyniący	4000000 zr. — kr.
przeło stronom zabezpieczonym przedstawia to towarzystwo w całkowitej rękojmi	

cztery miliony złotych reńskich mon. konw.

Również wielka liczba zapłaconych szkód, które według szczegółowych obwieszczeń Dyrekcyi 1432 zabezpieczonym stronom wynagrodzono, i które wyniosły summę 587107 zr. 16 kr., nowym są dowodem dobroczynnego wpływu Instytutów zabezpieczających dla tych wszystkich, którzy przeciw szkodom tak łatwo od rozpasanych żywiołów wyniknąć mogącym, pośrednictwa tychże Instytutów jako jedynej ochrony używają, którego to pośrednictwa każdy chętnie chwycić się powinien, gdyż koszt w takim razie mało znaczącym tylko nazwać można.

Tę pożyteczną działalność, w której adryjatyckie towarzystwo zabezpieczające według powyższych wykazów wielki zaiste ma udział, zamierza ono bardziej jeszcze rozszerzyć, albowiem na wspomnionem tu na wstępie głównem posiedzeniu, prócz kilku środków coraz bardziej poważność towarzystwa popierających i prócz przedłużenia pierwotnie postanowionego trwania towarzystwa tymczasowo aż do roku 1862, postanowiono też wziąć na siebie

zabezpieczenie rogacizny

o którym to ostatnim przedmiocie, zaraz po otrzymaniu najwyższego zezwolenia bliższe szczegóły ogłoszone będą; tymczasem zaś niżej podpisana agencja składając podziękowanie za doznane dotąd zaufanie i za liczne do niej zgłaszania się o zabezpieczenie, poleca się znowu uniżenie z wszelkiem dotychczasowem zabezpieczeniem, które się dotyczy szkód od pożaru i piorunów, w budynkach, meblach, maszynach, składach towarów, zbożu i bydła, tudzież wszelkich szkód od żywiołów w towarach będących w drodze lądem lub wodą. Co do przedłużenia tych zabezpieczeń i brania ich na nowo, niżej podpisana agencja po powyższem przedłożeniu stanu rzeczy, tém większą robi sobie nadzieję, ile że tak ona sama jakoteż i Dyrekcyja trzymać się będą stałe zasad prawych i słusznych, których Riunione zawsze od swego początku względem stron zabezpieczonych przestrzegala.

We Lwowie, w listopadzie 1845.

Główna agencja dla Galicyi.

Józef Aloizy Justian.